Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i dodatek „Rolnik".

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 129 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** czwartek dnia 31 października 1935 r. | Rok XVI

Z próżnego i Salomon nie naleje...

Sejm uchwalił rządowi premjera Kościałkowskiego pełnomocnictwa, na podstawie których Prezydent Rzplitej będzie mógł wydać szereg dekretów gospodarczych i finansowych. Skoleí na podstawie tych dekretów rząd będzie mógł zrealizować swoje zamierzenia, będzie mógł przeprowadzić wszystko to, o czem mówili jego przedstawiciele w swoich deklaracjach.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestja zrównoważenia budżetu i wszelkie bolesne, choć niewątpliwie konieczne posunięcia rządu, zmierzające do zapewnienia tej równowagi. Budżet państwowy po stronie wydatków nie jest właściwie przez nikogo kwestjonowany. Obrona Państwa, oświata, opieka społeczna i bezpieczeństwo publiczne — to pozycje, których nikt umniejszać nie może.

Na pokrycie owych podstawowych, niezbędnych wydatków państwowych trzeba znaleźć środki. Kasy skarbowe są puste. Są puste, bo wpływy skarbu przewidziane w budżecie zmniejszyły się widocznie. A przecież nie znalazł się jeszcze cudotwórca, poza chyba szarlatanami w budach jarmarcznych, którby potrafił zadać kłam mądrości przysłowia: „Z próżnego i Salomon nie naleje". Jakżeż więc pokryć te najniezbędniejsze wydatki Państwa, gdy kasy skarbu świecą pustkami...

Trzeba więc, trzeba koniecznie stworzyć nowe źródła dochodu, choćby ich otwieranie było najbardziej bolesne, choćby uderzało w szeroskie masy zawsze ofiarnych obywateli...

Program rządu przewiduje równolegle z obciążeniem ludzi pracy, przez wprowadzenie, czy powiększenie podatku dochodowego od uposażeń — widoczne obniżenie cen kartelowych, zniżkę taryf wszystkich państwowych środków transportowych, obniżkę komornego, cen gazu, elektryczności...

Oczywiście ta zniżka cen, o ile ma mieć jakieś bardziej istotne znaczenie, musi być wyraźna, musi obejmować jaknajwiększy zakres i sięgać głęboko w życie codzienne. Akcję tę przeprowadzić trzeba szybko i energicznie, tak, aby jej skutki odbiły się na rynku w sposób najzupełniej widoczny.

W ten tylko bowiem sposób uniknąć będziemy mogli obniżenia stopy życiowej i zmniejszenia zdolności konsumcyjnych szerokich kół społeczeństwa. Jeśli ceny wielu podstawowych artykułów obniżą się wyraźnie, jeśli przez to siła nabywcza pieniądza rzeczywiście wzrośnie — wówczas przedsiębrane przez rząd środki zapewnienia równowagi budżetowej, aczkolwiek przykre doraźnie, nie spowodują ujemnych skutków ciągle postępującego naprzód zubożenia.

Przekonanie społeczne premjera Kościałkowskiego są znane oddawna. Osobista jego energja i młodzieńczy entuzjazm, które wyrażają się zapewne w pracy jego rządu, nie mogą budzić wątpliwości. Wszystko to pozwala przewidywać, że program rządowy może być przeprowadzony w całości i konsekwentnie, że np. zniżka cen wyrobów kartelowych wykonana będzie z żelazną energją, że — powiedzmy — obniżka taryf komunikacyjnych nie będzie przedmiotem długich badań i studjów, które w rezultacie do niczego nie prowadzą, lecz zrealizowana będzie równolegle z wszystkiemi innemi posunięciami gospodarczemi.

Niewątpliwie taka szybka i energiczna realizacja całokształtu programu rządowego nie jest zadaniem łatwem do spełnienia, ale i sytuacja, w jakiej się znajdujemy nie jest łatwa. Wymaga ona szybkich, odważnych decyzyj, wymaga najbardziej sumiennego i konsekwentnego realizowania, wynikłych z tych decyzyj — postulatów dnia.

Trudności gospodarcze, w jakich się znajdujemy, nie są przecież tylko naszym udziałem. Świat cały ugina się pod niemi od lat paru. Najbogatsze kraje muszą się chwytać radykalnych i bolesnych środków dla ratowania swego budżetu. We Francji, bogatej Francji rząd premjera Lavala musiał pójść drogą na szeroką skalę zakrojonego planu oszczędnościowego. I plan ten się powiódł. Jeśli nie w 100 proc., to w każdym razie o tyle, aby zapewnić Francji możliwy spokój gospodarczy.

Nic więc dziwnego, że Polska, posiadająca przecież niewspółmiernie mniejsze zasoby kapitałowe, musiała pójść drogą podobną. Wierzyć trzeba, że droga ta wyprowadzi nas z błędnego koła, tembardziej, że koło to zamierza przerwać rząd pełen młodzieńczej energji i zdecydowania. Raz jeszcze podkreślić musimy niezbędną dla pomyślnego wykonania planu konieczność równoległej realizacji wszystkich zamierzeń rządowych. Jeśli bowiem chcemy zerwać z rozpiętością nożyc cen artykułów rolnych i przemysłowych, to pilnie baczyć musimy, aby nie wejść na równie niebezpieczną drogę rozpiętości cen i zarobków.

Sejm uchwalił pełnomocnictwa

Przebieg wczorajszego posiedz. plenarnego

WARSZAWA, 29. 10. — Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu poświęcone było debacie nad projektem ustawy, upoważniającej P. Prezydenta Rzplitej do **wydawania dekretów.** W posiedzeniu wzięli udział **członkowie rządu z p. premjerem Kościałkowskim i wicepremjerem Kwiatkowskim na czele.** Przysłuchiwał się również obradom marszałek Senatu **Prystor,** prezes N. I. K. dr. Jakób Krzemieński, podsekretarze stanu oraz liczni senatorowie.

Marszałek Car, otwierając posiedzenie, zaprosił do zajęcia miejsca w prezydjum przewodniczącego komisji posła Sowińskiego, poczem udzielił głosu sprawozdawcy projektu rządowego **wicemarszałkowi Sejmu p. Bogusławowi Miedzińskiemu.**

*

Plan finansowo-gospodarczy Rządu

jest rzeczą konieczną i sprawiedliwą

Przemówienie wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego

Rząd zadeklarował — oświadczył referent — gotowość wzięcia się za bary z ciężką rzeczywistością finansową i gospodarczą naszego państwa. Ta sytuacja streszcza się w tem, że możliwości finansowo - płatnicze obywateli oraz możliwość wykonania świadczeń na cele publiczne, obniżyły się do tego stopnia, że niepodobna nadal nie przystosować całego aparatu życia publicznego i jego kosztów do zmienionej sytuacji, która nie rokuje gwałtownej a rychłej poprawy.

Plan, z którym wystąpił rząd, odpowiada naszemu przekonaniu i dlatego na komisji nie spotkał się ze sprzeciwem. Rząd stanął na stanowisku, że Polska powinna nadal trwać w systemie swoim walki ze zjawiskami kryzysu, polegającym na utrzymaniu stałej waluty. Reszta jest właściwie już tylko konsekwencją tego stanowiska. Ta reszta polega przedewszystkiem na konieczności rzeczywistego zrównoważenia budżetu państwowego.

Omówiwszy program oszczędnościowy w budżecie, który spowoduje zmniejszenie wypłat z kasy państwowej, wicemarszałek Miedziński podkreślił, że zamożność państwa zależy do dobrobytu rolników. Dążenie do podwyższenia dochodów rolnika w obecnych warunkach w Polsce nie dało dodatnich wyników i także w najbliższej przyszłości nie wróży wydatnego powodzenia. Winniśmy więc raczej iść po linji zmniejszenia wydatków rolnika, skoro nie możemy jego dochodów powiększyć. W tym kierunku właśnie idzie plan rządu, mając na celu **zmniejszenie obciążeń obywateli.**

Druga rzecz, o którą chodzi — ciągnął dalej referent — to **obniżenie stopy życiowej wszystkich funkcjonarjuszów publicznych.** — Społeczeństwo jest także przedsiębiorstwem a funkcjonarjusze publiczni są jego pracownikami. Jasną jest rzeczą, że przedsiębiorstwo, któreby utrzymywało na jednakowej stopie swych pracowników, bez względu na to, czy mu się powodzi dobrze, czy źle, musiałoby prędko runąć przy zmianie koniunktury na gorsze.

Następnie wicemarszałek Miedziński omówił plan rządu, zmierzający do złagodzenia sytuacji tych, którzy będą bezpośrednio dotknięci operacją zmniejszenia budżetu państwa i budżetów publicznych. Referent ma tu na myśli **połączenie sztywnych cen przemysłowych, zmniejszenie wydatków na komorne i t. d.** — Plan cały jest przemyślany gruntownie — oświadcza dalej referent — jest logiczny i każdy człowiek myślący uzna go za rzecz konieczną i sprawiedliwą. Pozostaje nam gdy damy rządowi te pełnomocnictwa oczekiwać, że plan rządu będzie szybko i stanowczo wykonany. — W imieniu komisji wicemarszałek Miedziński prosił Izbę o **przyjęcie projektu ustawy według przedłożenia rządowego bez żadnych poprawek.** (Oklaski).

Dyskusja

Po przemówieniu referenta wobec braku zapytań, marszałek otworzył rozprawę nad projektem ustawy o pełnomocnictwach i udzielił głosu posłom. W dyskusji m. in. przemawiał poseł Surzyński, wspominając, że na zebraniu przedstawicieli trzech zachodnich województw postanowiono udzielić rządowi pełnomocnictw, stwierdza, że **rząd może liczyć na czynne poparcie ze strony ludności tych województw.** — Mówca wyraził przytem pragnienie zacieśnienia węzłów między bratniemi organizacjami: Legjonistami i Peowiakami z jednej strony i odpowiadającym im obozem uczestników walk wyzwoleńczych na ziemiach zachodnich.

Dalej zabierali głos posłowie Madejski, ks. Downar, dr. Gładysz, Mincberg, Krukowski, oraz poseł ks. Lubelski, który **wypowiedział się za wykluczeniem od nadzwyczajnego podatku uposażeń najniższych z przerzuceniem tego podatku w stopniu zwiększonym na 4 najwyższe kategorje płac.** Dalej mówca zaproponował **zmniejszenie o 50 procent dodatków reprezentacyjnych oraz funduszów dyspozycyjnych,** jak również poczynił szereg innych sugestyj jak np. w dziedzinie potanienia opłat notarjalnych, walki z etatyzmem i kartelami itp.

Po przemówieniach jeszcze kilku posłów, marszałek zarządził przerwę do godziny 16-tej.

W dalszym ciągu dyskusji po przerwie pos. **Wierzbicki** oświadczył, że im prędzej Rząd osiągnie w dziedzinie równowagi budżetowej pomyślne rezultaty, tem prędzej świat urzędniczy **dojdzie do dawnego stanu uposażeń.**

Pos. **Szczepański** uważa, że zakreślony program gospodarczy będzie mógł być wtedy skutecznie wykonany, jeżeli wszystkie warstwy społeczeństwa zostaną w sposób sprawiedliwy pociągnięte do ofiar.

Pos. **Hermanowicz** wyraża życzenie, aby dzień 15 stycznia był kresem dwutorowości i powrotem do normalnego funkcjonowania władz państwowych. Za przedłożeniem rządowem wypowiedzieli się też posłowie **Bakon** i **pos. Wojciechowski,** przyczem ten ostatni wyraził nadzieję, że pełnomocnictwa będą przez Rząd wykorzystane, między innemi w celu **rozwiązania karteli.**

SPECALNE KOMISJE ZBADAJĄ DZIAŁALNOŚĆ KARTELI.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", rząd zamierza powołać specjalną komisję o składzie zmiennym dla zbadania działalności głównych karteli.

Komisja ta, w której skład wejdą wysocy przedstawiciele poszczególnych resortów gospodarczych, przystąpi do pracy w najbliższym czasie.

ARTUR MARUSZEWSKI WOJEWODĄ POZNAŃSKIM.

WARSZAWA. P. Artur Tomasz Maruszewski, wojewoda przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowany **został wojewodą poznańskim z uposażeniem według grupy** trzeciej.

OKRĘT BEZ ZAŁOGI, BŁĄDZĄCY PO BAŁTYKU

został przyholowany do Gdyni.

GDYNIA. Zdążający do Gdyni parowiec szwedzki „Skandinavia" napotkał na Bałtyku 2-masztowy żaglowiec motorowy „Alfhild", który nie dawał sygnałów, wobec czego parowiec podszedł do szkunera i przekonawszy się, że jest on bez załogi, przyholował go do Gdyni. Kto jest właścicielem żaglowca, narazie nie zdołano ustalić. Macierzystym portem „Alfhilda" jest port Doelvesberg. Ładunku nie zdołano narazie ustalić, ponieważ cały pokład jest załadowany deskami i drzewem, co uniemożliwia dostęp do wnętrza statku. Władze zdecydowały przyholować Alfhild do Gdańska.

Co słychać?

W KRAJU.

+ Pan marszałek Senatu Aleksander Prystor wyznaczył plenarne posiedzenie Senatu na czwartek 31 bm. godz. 12-ta. Na porządku dziennym znajduje się wybór komisji dla rozpatrzenia projektu ustawy, dotyczącego upoważnienia P. Prezydenta R. P. do wydawania dekretów.

+ W prasie ukazały się uwagi gen. Rayskiego o locie mjr. Karpińskiego. Mjr. Karpiński leci na płatowcu typu spacerowego, zupełnie prywatnie i traktuje swój lot jako podróż turystyczną a bynajmniej nie jako rajd

+ Min. spraw zagr. p. Józef Beck przybywa na wypoczynek do Rabki.

+ Pod Kampinem (pow. morski) upolowano 3 dziki i 2 jelenie czternastaki.

+ Pracownicy firmy „Hercfeld i Victorius" w Grudziądzu ufundowali szybowiec, który poświęcono w ub. niedzielę

+ W Toruniu, na moście goniec Alfons Leśniak został najechany przez szofera Kurowskiego. Chłopiec wkrótce zmarł. Szofera aresztowano.

+ W sobotę odbędzie się we Lwowie mecz zapaśniczy między Zbyszkiem Cyganiewiczem a mistrzem południowej Ameryki, Lohngerem.

+ W Warszawie z pociągu towarowego banda złodziei skradła z wagonu skrzynkę granatów ręcznych. Przekonawszy się o zawartości skrzynki, złodzieje porzucili ją na ulicy, co spowodować mogło wielkie nieszczęście.

+ W Stanisławowie osadzono w więzieniu 20 włościan, oskarżonych o agitację za strajkiem rolników, by zaprzestali dowozić żywność do miast.

+ Były komendant policji powiatu wieluńskiego Bronisław Ungeheuen na swem stanowisku sprzeniewierzył sumę 1000 zł. przeznaczoną na bibljotekę. Sąd skazał go na 6 mies. więzienia.

+ Niejaki Bernard Wojciech jadąc z góry pod Wielkim Kackiem pow. morski na rowerze, spadł z maszyny tak nieszczęśliwie że odniósł szereg ciężkich obrażeń. Stan ofiary wypadku jest groźny.

ZAGRANICĄ.

+ Matka króla rumuńskiego Karola królowa — wdowa Marja — obchodziła 29 bm. 60-tą rocznicę swych urodzin.

+ Na drodze z Amiens do Paryża spaliło się w samochodzie 5 ludzi. Samochód najechał na drzewo przydrożne i natychmiast stanął w płomieniach.

+ W rejonie Roubaix — Tourcoing przebywa obecnie przedstawiciel rządu włoskiego który czyni poważne zakupy wśród fabryk wełny czesanej płacąc gotówką. W najbliższym czasie zostanie wysłanych do Włoch kilka miljonów kilogramów wełny.

+ Podczas ostatniej burzy został poważnie uszkodzony nowowybudowany parowiec „Tannenberg". Uszkodzenie jest tak poważne że trzeba było statek oddać do stoczni celem naprawy.

+ W lasach kanadyjskich myśliwi znaleźli resztki rozbitego samolotu. Przypuszczają, iż są to szczątki aparatu, po zaginionych bez śladu lotników Nungesser i Coli, którzy w r. 1927 wystartowali do lotu przez ocean.

+ Wskutek szalejącego nad południowo wschodnią częścią Haiti cyklonu zginęło 2000 osób. Bez dachu nad głową pozostało 3 tys. osób. Straty w zbiorach narazie nie mogą być obliczone, są jednak bardzo znaczne.

+ Generał de Bono udekorował po raz pierwszy od chwili rozpoczęcia działań wojennych w Afryce medalami za odwagę w obliczu nieprzyjaciela jednego oficera i dwóch żołnierzy.

+ Z Malty donoszą, że na statku „Neutralia" odpłynęło do Anglji 300 rodzin członków tamtejszego garnizonu.

+ Na skutek wylewu rzeki Aguan w okolicach Corocito (Honduras) zatonęło 70 osób. — W rejonie Truildo szkody wyrządzone w plantacjach bananowych obliczane są na sześć miljonów dolarów.

+ W pewnej wsi niedaleko miasta Gasiayntap we wschodniej Anatolji po spożyciu mięsa chorego wielbłąda zachorowało 98 osób z których 4 już zmarły.

+ Powódź nawiedziła Szwajcarję. Szosa łącząca kantony Glarus i Uri została zalana i przerwana w pobliżu Rougement. W mieście Waatlaender (Oberland) fale zatopiły dom. — Zamieszkujące w nim małżeństwo poniosło śmierć wraz z dwojgiem dzieci.

Stanowisko Polski w sprawie sankcyj

WARSZAWA. W dniu 28 złożył delegat polski w Genewie minister Komarnicki sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów następującą notę:

„W odpowiedzi na propozycje Nr. 2, 3, 4 i 5 przekazane rządowi polskiemu Pańskiemi notami okólnemi z dnia 15 i 20 października, mam zaszczyt prosić Pana z polecenia mojego Rządu o podanie do wiadomości komitetu koordynacyjnego, co następuje:

1) z dniem 26 października kompetentne władze wydały potrzebne zarządzenia w celu wykonania postanowień przewidzianych w par 3 i 4 propozycji Nr. 2. Postanowienia, wspomniane w pozostałych paragrafach wymienionej propozycji nie wymagają wydania żadnych zarządzeń, biorąc pod uwagę stan faktyczny, istniejący w dziedzinie operacyj finansowych między Włochami i Polską, która w stosunku do Włoch jest krajem wyłącznie dłużniczym.

2) co się tyczy propozycyj Nr. 3 i 4 Rząd polski gotów jest zastosować je z zastrzeżeniami sformułowanemi przez delegatów polskich w łonie organów komitetu koordynacyjnego odnośnie par. 3 propozycji Nr. 3 a dotyczącemi niektórych kontraktów o szczególnem znaczeniu dla nstytucyj zależn. bezpośrednio od Państwa Polskiego. Władze kompetentne byłyby gotowe wprowadzić w życie zarządzenia przewidziane przez te propozycje w terminie, który na zasadzie wspólnego porozumienia będzie przez komitet uznany jako najbardziej odpowiadający okolicznościom.

3) Rząd Polski przyjął do wiadomości propozycje Nr. 5 dotyczącą zorganizowania wzajemnej pomocy w zastosowaniu alinea 3 art. 16 paktu i będzie się kierował zasadami, które w niej zostały wyrażone.

4) Biorąc pod uwagę, że wszystkie zarządzenia przewidziane przez komitet mają charakter zarządzeń zbiorowych, Rząd polski śledzić będzie z uwagą stanowisko innych rządów w tej sprawie.

CZTERY WAGONY KOLEJOWE WYSKOCZYŁY Z SZYN.

TORUŃ. Na stacji w Lidzbarku wydarzył się wypadek kolejowy, który na szczęście pociągnął za sobą jedynie straty materjalne, nie powodując ofiar w ludziach.

Na skutek przedwczesnego przełożenia zwrotnicy przez zwrotniczego Wojciecha Tomkiewicza, wyskoczyły z szyn 4 kryte wagony pociągu towarowego zdążającego w kierunku Działdowa. Wagony były naładowane towarem angielskim, nićmi i bawełną i przeznaczone były dla Rumunji. Wykolejenie się wagonów spowodowało uszkodzenie dachu jednego z nich, przyczem kilka skrzyń z towarem uległo rozbiciu. Straty obliczane są na około 1000 zł. Nieznacznie uszkodzony wskutek wypadku tor kolejowy został natychmiast naprawiony, nie powodując przerwy w ruchu kolejowym. Wszczęto dochodzenia, celem ustalenia, kto ponosi winę za wypadek.

SZKODY WYRZĄDZONE NA PÓŁWYSPIE HELSKIM PRZEZ WYSOKĄ FALĘ.

HEL. Niezwykle wysoka fala podmyła na półwyspie helskim na znacznym odcinku wydmy, zabierając szmat plaży wraz z domem, stojącym tuż nad brzegiem. Dom był murowany. Odcinek zniszczonego brzegu wiele już ucierpiał w czasie burzy przed dwoma tygodniami. Brzeg ten miał być zabezpieczony specjalną tamą, której budowę niedawno rozpoczęto. Uchodzące pod Dębkami i Ostrowem w pow. morskim rzeki Piaśnica i Czerniawa mają zasypane piaskiem ujścia u brzegów morza, naskutek nawalnicy, jaka przeszła nad polskiem wybrzeżem. Poziom wód się podniósł i zalał okoliczne łąki.

ZAWALENIE SIĘ DOMU W CENTRUM POZNANIA.

POZNAŃ. W sobotę popołudniu zawaliła się tylna ściana szczytowa oficyny nieruchomości przy Al. Marcinkowskiego w związku z pracami ziemnemi przy budowie nowego gmachu PKO. Dzięki czujności kierownictwa budowy zauważono w porę grożące niebezpieczeństwo i usunięto mieszkańców z zagrożonego domu. — Ofiar w ludziach nie było. W obawie niebezpieczeństwa ewakuowano również mieszkańców z sąsiedniej oficyny.

STRASZNY POŻAR FABRYKI.
Straty sięgają miljona złotych.

ŁÓDŹ. Ubiegłej nocy około godz. 1,30 w nocy wybuchł pożar w gmachu fabrycznym, należącym do firmy Przygórski. — Gmach ten został wydzierżawiony fabryce pluszu berlińskiego i fabryce wyrobów chemicznych „Guma". Trzypiętrowy gmach w niezwykle szybkim czasie stanął cały w płomieniach. Akcja 7 oddziałów straży pożarnej musiała zostać ograniczona jedynie do ochrony budynków sąsiednich. Największe niebezpieczeństwo groziło sierocińcowi p. n. „Przytulisko", znajdującemu się w bezpośredniem sąsiedztwie od płonącej fabryki. Akcja ratunkowa trwała do rana. Cały trzypiętrowy gmach fabryczny spłonął doszczętnie. W godzinach rannych zawaliły się ściany przepalonego gmachu. Straty sięgają miljona złotych.

KATASTROFA KOLEJOWA.

WARSZAWA. Dnia 28 na szlaku Zgierz—Łódź Kaliska pociąg pośpieszno-towarowy wpadł na pozostawione na torze wagony towarowe. — Wskutek starcia 4 wagony pociągu nadjeżdżającego i 10 wagonów stojących na torze uległo rozbiciu, oraz zabity został hamulcowy pociągu nr. 561 Paweł Krasik. W związku z katastrofą ruch pociągów odbywa się drogą okólną.

PAMIĘTAJ, ABYŚ DZIEŃ ŚWIĘTY ŚWIĘCIŁ.

CITTA DEL VATICANO. „Osservatore Romano" donosi, że papież przyjmując wczoraj radę generalną Akcji Katolickiej mężczyzn wygłosił przemówienie, w którem stanowczo wystąpił przeciwko profanowaniu niedzieli, twierdząc, że jest to grzech, który szczególnie wywołuje gniew boski. Jak wiadomo, rząd włoski ze względu na przypadające święto narodowe, zarządziły by w niedzielę czynne były wszystkie biura, sklepy i magazyny.

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

27)

We wtorki i piątki bywał na obiadach w Centralnym Klubie Atletów i zabawiał tam do późnej stosunkowo godziny. Ciekaw byłem, co tam robił, gdyż fizycznie był niedołęgą.

Strażując raz wieczorem przed klubem, zobaczyłem go przez okno. Siedział z zielonym daszkiem na oczach i przyglądał się czemuś, rozłożonemu na stole. Po drugiej stronie stołu ciemniała potężna sylwetka jegomościa z sumiastemi wąsami i czołem zmarszczonem w myślowym wysiłku. Grali w warcaby. Tej nocy Mason wrócił do domu dopiero o pierwszej.

Sam byłem amatorem tej gry, której nauczyłem się w czasie wojny. Mogę nawet powiedzieć, że wyrobiłem się na szampjona. We Franklinie grywałem z niektórymi więźniami. Odkrycie, że Mason grywał w warcaby, dało mi punkt zaczepienia, którego szukałem.

Zaraz następnego dnia zasiadłem w pokoju genealogicznym koło otwartych półek i wydobywszy kieszonkową warcabnicę, zagrałem ukradkiem sam z sobą. Ukradkiem, bo regulamin bibljoteczny nie pozwalał na gry.

Ilekroć Mason zbliżał się do otwartych półek, szachownica wyjeżdżała na wierzch z pod osłony książek i papierów. Stadjum gry było zawsze krytyczne.

Dopiero trzeciego dnia zauważył przynętę. — Stałem koło półek, poza polem jego widzenia, lecz dostrzegłem, że aż drgnął. Chciał początkowo przyjrzeć się uważnie, ale rozmyślił się i cofnął na swoje miejsce. Gdy wróciłem do stolika, spojrzał na mnie ciekawie pierwszy raz, tak jakby mnie nigdy przedtem nie widział. Byłem rad, że nie siadałem dotychczas blisko niego i żeśmy wogle nie rozmawiali.

Później wrócił do półek, widocznie, żeby zobaczyć jak rozwija się gra. Naturalnie obmyśliłem jak najtrudniejszą sytuację. Spojrzał na mnie drugi raz z dyskretnym szacunkiem. Ja naturalnie udałem, że tego nie widzę.

Fakt, że poznał się na mojej partji, wskazywał, że sam był szampjonem tej gry, wymagającej ogromnej zwrotności i pamięci.

Nawiasem mówiąc, ustawiłem na szachownicy sytuację Louis'a C. Ginzberga z turnieju amerykańskiego w roku 1927.

Na drugi dzień nie wziąłem z sobą warcabów, dopiero na trzeci. I tym razem zademonstrowałem interesującą sytuację. Po pewnej chwili zobaczyłem koło siebie nogawicę w paski i usłyszałem świszczący szept:

— Przepraszam, pan interesuje się warcabami...

Nie okazałem zdziwienia, chociaż zebrało mi się na śmiech. Złapałem ptaszka. Szachownica demonstrowała jeden z najlepszych wyczynów nieboszczyka Franka Liebera. Mason pochylił się nad nią z charakterystyczną skwapliwością, która utwierdziła mnie w nadziei, że fortel uda się do końca.

Narazie czekałem, żebyśmy się lepiej zaznajomili. Od tego dnia wymienialiśmy ukłony i zdawkowe uwagi. Raz otworzyłem ukradkiem jego teczkę, co miało ten skutek, że kiedy wychodził, zawartość jej wysypała się na podłogę. Pomogłem mu zebrać papiery, przyczem stwierdziłem, że na wielu z nich powtarzało się nazwisko: Brovard.

Jego nazwisko nie mówiło mi absolutnie nic. Przedstawiłem mu się swojem autentycznem, gdyż nie chciałem, żeby się dowiedział czego o Williamsonie, który mieszkał w kamienicy, wybudowanej przez jego żonę.

Ponieważ musiałem upozorować jakoś swoje wizyty w Bibljotece, udałem, że pracuję nad historją Rhode Island. Mason zadał mi na ten temat kilka trudnych pytań, ale wykręciłem się niemożnością wyjawienia tajemnicy, związanej z memi studjami.

— Kiedyś powiem panu więcej — rzekłem.

Teraz czekałem tylko, żeby mnie zaprosił na partję warcabów. Chciałem, aby inicjatywa wyszła od niego. I doczekałem się. Przy tej okazji powiedział:

— I opowie mi pan coś o Rhode Island.

Zgodziłem się chętnie, zaznaczając, że wyszedłem z wprawy. W rzeczywistości ćwiczyłem się pracowicie od dziesięciu dni.

Przedtem jeszcze zaopatrzyłem się w eleganckie ubranie, żeby móc z nim wszędzie iść. Nie zapomniałem również — na wszelki wypadek — o garniturze wieczorowym.

Tymczasem sprawa Magdaleny Brovard rozwijała się w najlepsze. Nie poprzestając na aferze z Johnsonem, władze śledcze sięgały głęboko w błoto i wydobywały dżentelmanów, których nazwiska łączyły się z jej opinją. Obrona walczyła przeciwko demaskowaniu tych galantów zębami i pazurami i nie było temu końca. Ale w dzień, w który poszedłem z Masonem na obiad do Klubu Atletów, śledztwo zbliżało się już do końca.

Nie wiedząc, czy Mason nie należy do ludzi którzy nie uznają rozmowy w czasie gry, starałem się wypompować go w trakcie obiadu.

Zwierzyłem mu się otwarcie ze swoich poszukiwań w bibljotece.

— Kilka lat temu — rzekłem — spędziłem wakacje letnie w Rhode Island, razem z przyjacielem z Trentonu. Kampingowaliśmy i pływali łódkami. Zabawiliśmy jeden dzień w Coventry. Niedaleko stamtąd jest niezamieszkały dom dwupiętrowy, parę stodół i młynów.

Dom ten nawiedzają podobno duchy i rzeczywiście wygląda on ponuro i niesamowicie. Ponieważ się z tego śmiałem, wyzwano mnie, abym spędził w nim noc. Nie mogąc się wykręcić, wziąłem derki i przygotowałem sobie posłanie na pierwszem piętrze.

Różne prawidła grzeczności na szerokim świecie

Formy grzeczności, obowiązujące w różnych krajach, są tak rozmaite, tak nieraz biegunowo sprzeczne, że ich specjalnie trzeba się uczyć, a książki, które się zajmują ich porównawczem zestawieniem, są jednem z najciekawszych studjów psychologiczno-obyczajowych. Czasami są to skostniałe ślady dawniejszych, istotnie miłych względów — winnych bliźniemu, dziś jednak już bez żadnego znaczenia i treści — czasem zaś przeciwnie, uprzejmość wysila się na nader subtelne pomysły, których pierwszego impulsu nieraz trudno dociec.

Jesteśmy w domu chińskiego kupca — hurtownika, który sprowadza głównie francuskie towary. Lubi on bardzo psy i ma ich kilka, pięknych okazów różnej rasy. Do wszystkich mówi tylko po francusku.

— Dlaczego? — pytamy ze zdziwieniem.

Ale on zdziwiłby się o wiele bardziej od nas, gdyby mu było wolno to okazać. Przecież to takie proste!

— U mnie w domu bywa wiele Francuzów. Byłoby mi przykro, gdyby pies nie podszedł, gdy go wołają, gdyby nie rozumiał, czego chcą od niego. Gość zawsze czuje się urażony, jeśli dzieci i psy w domu, do którego przyszedł, od niego stronią. Dzieci nie mam niestety, tembardziej więc muszę się starać o to, aby moje psy były uprzejme dla gości.

Skoro już mowa o dzieciach — drugi przykład, który się do nich odnosi.

Jeżeli się interesujesz rodziną jakiegoś Japończyka, zapytaj go koniecznie o dzieci. Ale nigdy w tej formie: „Czy pan ma synów lub córki?“ Bo jeżeli ma tylko córki będzie mu przykro przyznać się do tego. Pytanie więc należy ułożyć w ten sposób: „czy pan ma także i córki?“ Wtedy może ci odpowiedzieć poprostu „tak“, albo zaprzeczyć z dumą, że właśnie ma tylko synów.

Oto jest typowa grzeczność wschodnia: trzeba się wczuć w położenie tego, z kim się przebywa (wprawdzie niekiedy mogłoby się to przydać i u nas — w większym stopniu, niż zazwyczaj jest praktykowane...).

A teraz np. dają komuś prezent. Człowiek biały będzie się raczej starał podkreślić, że daje coś ładnego, że usiłował znaleźć coś, coby było godne tego, dla kogo jest przeznaczone. Na Wschodzie trzeba przeciwnie, jak najbardziej wartość prezentu obniżyć, zaznaczając, że jest brzydki, albo — jeżeli np. to cukierki lub ciastka — niesmaczne. To ostatnie bywa dość zgodne z prawdą, istnieje tam bowiem zwyczaj szeroko rozpowszechniony oddawania innym prezentów, które się samemu otrzymało. Wędruje więc często takie pięknie pudło ciastek czas dłuższy z rąk do rąk, aż wreszcie są one naprawdę niezdatne do jedzenia. Dlatego też japońscy cukiernicy odniedawna opatrują swoje paczki stemplami z datą.

Europa pełna jest również skostniałych formułek grzecznościowych. „Całuję rączki“ równa się pod tym względem angielskiemu „How do you do“ (jak się pan miewa), na które nikt nie oczekuje odpowiedzi. W Hiszpanji mówi się do żebraka „pardone hermans“ czyli „wybacz bracie“ takim tonem, jakby się powiedziało „idź do djabła“, przygodnych zaś nieznajomych czy towarzyszy należy zawsze poczęstować, zanim się zacznie jeść samemu. Jednak zdziwiłby się bardzo częstujący, gdyby w odpowiedzi na jego uprzejmy gest i słowo „Usted guta“ (pan pozwoli) ktoś istotnie zechciał przyjąć poczęstunek.

Ale najciekawszy może ze wszystkiego jest ceremonjał przyjmowania gości na różnych farmach i w obozach „dzikiego Zachodu“ w Stanach Zjednoczonych, na haciendach meksykańskich i w południowej Ameryce, w bungalowach dalekiej Australji i Afryki.

Więc w południowej Afryce trzeba przybyłego zaprosić, zająć się nim i jego koniem, w Australji podróżny, którego nie poproszono wyraźnie, aby pozostał, ma zaraz odjechać, choćby umierał z głodu i zmęczenia. Koniem gościa zajmują się tylko w Afryce, we wszystkich innych stronach nie należy go dotykać, ta czynność należy do właściciela, dopóki jeszcze on trzyma się na nogach. Zato gość nie powinien pomagać przy przyrządzaniu posiłku, ale jest grzecznie z jego strony, jeśli weźmie udział w zmywaniu naczyń. Wchodząc do cudzego mieszkania, należy odłożyć broń (tylko w Ameryce ten zwyczaj nie obowiązuje)), najlepiej jest oddać ją gospodyni — jeśli ta ją przyjęła, to znaczy, że nad bezpieczeństwem gościa cały dom czuwać będzie. Do pustego domu także zajechać można, ale należy w nim przygotować tylko jeden posiłek, sprzątnąć po sobie. Prawo gościnności obowiązuje również i wobec przestępców, nawet ściganych przez prawo. Nie wolno potem jechać za nimi wcześniej, niż po upływie czasu, którymi im pozwolił należycie się oddalić. W północno-wschodniej Ameryce człowiek nieuzbrojony jest nietykalny, w hiszpańskiej Ameryce człowiek nieuzbrojony uchodzi natychmiast za nieszlachcica i nie częstują go kurą, jak to się winno czynić względem „cabelero“.

To tylko kilka danych przykładów. Gdybyśmy jednak bliżej zaczęli badać formy grzeczności i uprzejmości w różnych krajach, nawet u ludzi na wyższych stopniach kultury — okazałoby się, że istnieje tam wszędzie protokół, godny conajmniej królewskiego dworu — i że przynajmniej pod tym względem cywilizacja nie komplikuje życia, ale je upraszcza.

POSŁOWIE I SENATOROWIE LEGJONIŚCI I PEOWIACY U GEN. RYDZA-ŚMIGŁEGO.

Złożona z 53 osób grupa posłów i senatorów Legjonistów i Peowiaków z wicemarszałkiem Sejmu, płk. Bogusławem Miedzińskim, i wiceministrem posłem, płk. Adamem Kocem, na czele przybyła w dniu 28-ym bm. w południe do gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie została przyjęta przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała Rydza-Śmigłego i złożyła mu wyrazy głębokiej czci i przywiązania —

KRUCYFIKS W OKNIE ŻYDOWSKIEGO SKLEPU.

GDYNIA. Jak daleko posuwają się żydowscy handlarze, których szarańcza coraz liczniej obsiada Gdynię, w swoich niecnych sposobach dla ściągania głupich gojów do swoich kramów, świadczy oburzający fakt, że w jednym ze sklepów żydowskich przy ul. Abrahama w oknie wystawowem między towarami konfekcyjnemi ustawiony jest krucyfiks między dwoma lichtarzami.

Jestto profanacja najświętszego symbolu chrześcijaństwa i należy przeciw temu jak najbardziej stanowczo zaprotestować!

RADJOWY PROGRAM ROLNICZY P. R. OD 3. 11. DO 9. 11. BR.

W niedzielę, dnia 3 listopada o godz. 9,03 jak zwykle Polskie Radjo nadaje „Gazetę Rolniczą“ w opracowaniu p. Stanisława Jagiełły. Na treść „Gazetki“ złożą się ważniejsze wydarzenia w kraju oraz aktualne wiadomości, odnoszące się do rolnictwa.

„Godzina rolnika“ wprowadzona na stałe do programu jesienno-zimowego Polskiego Radja, w niedzielę, dnia 3. 11. o godzinie 15-ej do 16-ej zawierać będzie między innemi interesujący „Przegląd rynków produktów rolnych“ w opracowaniu p. Stanisława Prus-Wiśniewskiego oraz reportaż pt. „Jakoś to będzie...“ prof. Jana Rostafińskiego. Autor reportażu ostatnio odwiedził szereg ośrodków społecznych i gospodarczo-rolniczych na wsi, podpatrując życie rolnika, jego pracę i zapatrywania na zjawiska, zachodzące w przebudowie polskiej wsi. Wrażenia, jakie odniósł prof. Rostafiński, będą właśnie przedmiotem omawianego reportażu.

Program radjowy w tygodniu od 3 do 9 11. przynosi następujące audycje dla wsi: poniedziałek — Skrzynka Rolnicza w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego, we wtorek — „Wiadomości Rolnicze“ — w redakcji p. Józefa Płatka, w środę „Pogadanka prawno-społeczna“ — p. Jadw. Zieleńczykówny pt. „Posagowe Sprawy“ Podobnie jak tematem pierwszej pogadanki z tego cyklu była sprawa odpowiedzialności za wywołanie bójek tematem obecnej pogadanki będą następstwa za fałszywe zeznania. Pogadanki te mają na celu uświadomienie słuchaczy przed konsekwencjami, jakie grożą za różnego rodzaju przekroczenia prawa. Czwartek — prof. Jan Kloska w „Nowinach leśnych“ opowie o aktualnych sprawach dotyczących naszej gospodarki leśnej, oraz odpowie na listy leśników. — W piątek — „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego; w sobotę — red. Antoni Zachemski „urodzony góral“ opowie pogodną historyjkę o tem „Jak się dwa chłopi bez fajkę stowarzyszyli“.

Wszystkie powyższe audycje nadane zostaną jak zwykle, o godz. 19-ej.

‚Marjam‘ — ideał kobiety abisyńskiej

Ostatni konflikt między cesarstwem Abisynji a Imperjum Włoskiem zwrócił oczy całego świata na kraj Negusa Haile Selassie I. Rano, przerzucając dzienniki, szukam odrazu wielkich tytułów, przynoszących wieści o konflikcie. I nie mogę się obronić uczuciu pewnej melancholji. Przeszło pięć lat spędziłam w Abisynji. Wiele było dni, podczas których myśli ulatywały na północ i wspomnienia mego dalekiego kraju silniejsze były od teraźniejszości. Każdy Europejczyk, mieszkający w koloniach, wie dobrze, że wcześniej czy później ulegnie chorobie, którą Anglicy nazywają „home-sick“. Powracając jednak do wspomnień z lat, przebytych w tym kraju ciekawym, osobliwym a nadewszystko pięknym, nie mogę nie podkreślić jego cech szczególnych, nie mogę zapomnieć gościnności tak szczerze przez wszystkich tubylców świadczonej zarówno mnie, jak i setkom innych „ferendji“ — cudzoziemcom. Rzecz więc zupełnie naturalna, że myślę ze smutkiem o wszystkich klęskach wojny, grożących temu krajowi. Mając dużo wolnego czasu, korzystałam w pełni ze sposobności poznania wszystkich charakterystycznych cech krajowców, z których najbardziej zajmowała mnie dola kobiety abisyńskiej.

Ideałem kobiety abisyńskiej jest Święta Dziewica“, „Marjam“ tam nazywana. Do niej idą modlitwy matek o zdrowie dzieci, gnębionych tak licznemi w tym kraju chorobami, do niej modlą się dziewczęta, aby dobry mąż pozostał z żoną dłużej niż dwa „kremptes“ (okres deszczowy, trwający od maja do września), przed nią płaczą wdowy i sieroty. Każdy ostatniego dnia w miesiącu obchodzą tu święto „Marjam“. Wielki tłum, w którym przeważają kobiety, gromadzi się w kościele św. Jerzego, aby wysłuchać mszy do Matki Boskiej. Żebraczki, robotnice, wielkie „meti“ (panie) z towarzyszącym im licznym orszakiem służących, wszystkie cisną się do kościoła, aby się pomodlić i ujrzeć pierwszą kobietę w państwie, Negista Wozero Manen, małżonkę Negusa. Wzniośliszy modły do gorącego błękitu nieba, rozpostartego jak olbrzymi namiot nad Addis-Abeba, wszystkie te kobiety wracają do domu, do monotonii swego codziennego życia aż do przyszłego miesiąca. Serca ich są spokojne i pewne, że Święta Dziewica wysłucha ich modlitwy. Pobożność jest najważniejszą zaletą kobiet abisyńskich. Podczas gdy mężczyźni zepsuci są już postępem cywilizacji europejskiej i przykładem europejczyków, nie zawsze dobrym, kobiety są na punkcie religijnym konserwatywne. A pomimo tego dom i życie rodzinne nie jest dla nich rzeczą świętą, ponieważ mężczyźni nieu znają tej świętości. Warunki życia i obyczaje nie sprzyjają trwałości gniazda rodzinnego, nie bronią go od wypadków i katastrof, rujnujących rodziny a często życie ludzkie.

Mieliśmy sąsiadów, abisyńczyków. Dom ich stał tuż obok naszego. Poprzez krzewy mimozy, drzewa palmowe i eukaliptusowe patrzyło się na ich życie, jak na panoramę otwartą dla każdego, bo było nią interesował. Lubiłam bardzo rozmawiać z panią tego domu, Tourounesch, żoną owego sąsiada Likossiss'a. Była ona już od wielu lat zamężna. Kochała bardzo swego małżonka, miała z nim pięcioro dzieci, prowadziła dom rządny i za-

Fałszuje się dziś wszystko

począwszy od złota, a skończywszy na obcasach

Jak wiadomo, cenność jakiejś rzeczy polega przedewszystkiem na jej rzadkości. Gdyby złota na świecie było tyle ile węgla, a węgla tyle, ile złota, kupowaliśmy zapewno złoto na tony, a węgiel na — gramy.

Na nieszczęście czy też szczęście jest odwrotnie i dlatego wszystko na świecie układa się tak, a nie inaczej. Dlatego też zapewne ludzie fałszują złoto, a nie fałszują węgla.

Wiemy np. że sławne berło Karola Wielkiego, które trzymał w ręku Napoleon w dniu swej koronacji na cesarza, było tylko sprytną imitacją, zrobioną jeszcze w XV wieku.

Pamiętajmy również, że głośna tiara Sajtafernesa, kupiona przez muzeum w Luwrze i zautentyfikowana w „uczony sposób“ przez najrozmaitszych ekspertów, okazała się po niejakimś czasie ordynarnym fabrykatem (żydka-złotnika z Kiszyniowa), imitowanym zresztą z całą dokładnością.

A wypadek z luwrską „La Jaconda“. Zerwana ze ściany muzeum wędrowała długi czas po świecie w tajemniczej walizie i to zupełnie „incognito“, aż wreszcie znalazła się spowrotem na swym miejscu w Luwrze. Lecz w tem wypadku, jakkolwiek eksperci twierdzili, że to jest autentyczna Mona Lisa, nie brak do dziś ludzi, którzy twierdzą, że to jest tylko zręczna imitacja „Jacondy“ i że autentyczny obraz znajduje się gdzieś z pewnością w jakiejś prywatnej galerji amerykańskiej.

W dzisiejszych czasach fałszerstwo, jako takie, nabrało nadzwyczajnej zręczności i umiejętności. Fałszuje się wszystko. Auta, obrazy, pieniądze, bilety loteryjne, co kto chce. Ostatnio nawet trzech sprycjarzy amerykańskich wynalazło znakomity sposób...— fałszowania złota.

Fałszywe złoto nazywa się „inconel“. Dotychczas metal ten był czemś, co się nie dało imitować. Każdy bowiem złotnik, czy jubiler wie, że wystarczy dany przedmiot złoty porysować krzemieniem, a rysy posmarować kroplą pewnego kwasu, a szybkość działania tego kwasu określa momentalnie procent złota, zawartego w przedmiocie.

Oto amerykańscy oszuści, zresztą zawołani chemicy, wiedzieli, że ostatnio wykryto w Stanach Zjednoczonych pewien aljasz metalowy, używany przez przemysł mleczarniany do wyrobu naczyń na mleko, a to dlatego, ponieważ na ten aljaż nie działa zupełnie kwas mleczny. Aljaż ów składa się z niklu, chromu i żelaza, a gdy do tego doda się jeszcze pewnych specyficznych przymieszek, powstaje „inconel“, który do złudzenia wyglądem swym naśladuje t. zw. „złoto szare“ jubilerów. Kilogram autentycznego złota kosztuje dziś około 2.000 marek, kilo „inconel“ około... 5 marek.

Ale zato „inconel jest odporny na wszelkie kwasy i dlatego nie można go odróżnić od złota przy pomocy sposobu, dotychczas używanego.

Wracając jednak do fałszywych obrazów i fałszywych przedmiotów sztuki, należy stwierdzić, że panuje tu już prawdziwa orgja. Przy pomocy kwasów można w krótkim czasie z wybitych codopiero medali i monet stworzyć nabardziej „wartościową“ kolekcję numizmatyczną. To samo dotyczy rozmaitych posągów, waz, amfor itd., znajdowanych rzekomo w starych wykopaliskach i ruinach.

Ostatnio pewna banda międzynarodowa fałszerzy użyła niezwykłego „triku“, mającego na celu oficjalne uznanie za autentyczny — fałszywego obrazu. Uznania tego dostarczyła komora celna. Otóż wysyła się do Ameryki jakiegoś fałszywego Rafaela, Botticelli'ego, wykonanego w... roku 1935 i równocześnie daje się znać amerykańskim celnikom, oczywiście drogą anonimową, że jest to szmugiel. Naturalnie następuje zajęcie obrazu, skandal grzywny, którą płacą fałszerze bardzo chętnie, ale z ironicznym uśmiechem na ustach. Natychmiast bowiem ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych przychodzą do nich telegramy od kolekcjonerów, miljarderów, którzy ofiarują za dany obraz sumy astronomiczne.

Ale zasadniczo fałszowanie starych obrazów jest dziś wykluczone wskutek zastosowania promieni „X“. Wiadomo bowiem, że dawniej malarze używali farb naturalnych, które fabrykowali sami przy pomocy minerałów. Promienie „X“ nie przechodzą przez te farby, natomiast z łatwością przechodzą przez farby, fabrykowane dzisiaj chemicznie. Egzamin więc radjoskopijny danego obrazu momentalnie odkrywa, czy jest to obraz stary, czy też nowy. Równocześne jednak promienie „X“ wykrywają wszelkie retusze, które na danym obrazie czyniono w ciągu wieków. Na oko te retusze są niewidzialne, ale pod wpływem promieni, na ekranie występują charakterystyczne plamy, które świadczą o ich obecności. Każdy więc obraz może posiadać swoją „kartę identyczności“, którą będzie fotografja prześwietlenia, zdjęta z ekranu radjoskopijnego. W ten sposób fałszerz wprawdzie potrafi imitować jakieś sławne płótno, ale nigdy nie uda mu się zrobić „składu chemicznego obrazu“.

Za kulis dziwotworów

Żelazny łeb — Chłopiec pająk — Piękna dama z długą brodą — Żywy szkielet i tłusta Helena

Historja życia niektórych „dziwotworów“ występujące publicznie, jest tak interesującą, że warto tutaj parę przykładów przytoczyć.

Oto znana atrakcja Billy Wells „człowiek o żelaznej czaszce“, rozpoczął swą karjerę w ten sposób, że polecił swym przyjaciołom bić się pałką dębową po głowie; później kazał na swej głowie rozbijać młotem krzemyki i w rezultacie doprowadził swój czerep do takiego stau odporności, że tysiące ludzi płaciło za wstęp, aby módz podziwiać człowieka, na którego głowie rozłupywano bloki granitowe za pomocą młotów kowalskich.

Inną „osobliwość“ James Moris, którego przyroda wyposarzyła w niezwykle ruchliwą skórę, początkowo występował jako artysta-amator z okazji różnych imprez dobroczynnych i festynów lokalnych w swem miasteczku rodzinnem. Dzięki usilnemu treningowi, Morris osiągnął taki stopień elastyczności skóry, że został zaangażowany przez amerykański „Salon osobliwości“ Ringersa, jako najfenomenalniejszy okaz w tej dziedzinie sztuki.

Eric Zulong, z zawodu buchhalter, codziennie kilka minut swego wolnego czasu poświęcał zjadaniu łupin od jaj; obecnie zarabia on wcale niezgorzej, produkując się w jednym z „pokazów“ nowojosrkiego Broadwayu i wprawia w podziw widzów, konsumując na ich oczach — elektryczne żarówki.

Wielką sensacją ubiegłego sezonu w Corney Island był Harry Bulson, tak zwany „chłopiec pająk“. Historja życia tego anormalnego człowieka jest niezwykle smutna. Przyszedł on na świat jako kaleka o powykręcanych nogach. Nieszczęśliwy malec, unikając trwożliwie okrutnych rówieśników jak i słów współczucia dorosłych, przebywał najchętniej samotnie w lasach, okalających osadę Peterson, gdzie mieszkali jego rodzice. Chodził tylko na czworakach i potrafił, niby Tarzan przeskakiwać zwinnie z gałęzi na gałąz. Ulubionym jego zajęciem stało się chwytanie ptaków, przyczem stwarzał sobie oparcie przez wgryzywanie się zębami w gałąź drzewa, zaś rękami zastawiał sidła. W ten sposób wyrobił sobie taką siłę ramion i szczęk, że później mógł się produkować publicznie, wykonując takie wyczyny, jak: podnoszenie zębami auta wagi 2000 kg lub przebycie chodem na rękach jednej mili w czterdzieści dwie min. Dzięki niesamowitej giętkości członków i zdolności wspinania się po stromych płaszczyznach, Bulson znalazł zajęcie także w Hollywood, gdzie dublował role Chaney'a w filmie „Dzwonnik z Notre Dame“. Aczkolwiek ten dziwczłowiek rozgryzał monety dolarowe, zębami podnosił olbrzymie ciężary, był on tylko raz jeden u dentysty, przyczem celem wizyty jego nie był żaden zabieg leczniczy, gdyż chodziło o założenie złotej korony na zdrowym zębie. W ten sposób bowiem Bulson pragnął zadość uczynić „postulatom mody“ a miało to miejsce krótko po zaślubieniu pewnej girlaski z trupy tancerskiej „Memphis“.

Życie „dziwotworów“ nie jest pozbawione epizodów romantycznych. Skoro taka gwiazda ma przeważnie dobre dochody, nie braknie jej nigdy konkurentów. O tak: pewna dama, wyposażona w piękne trzy stopy długą brodę, nie mogła się wprost odpędzić — niczem Penelopy — licznym adoratorów. — Dziewczyny posiadające nadliczbowe nogi lub inne części ciała, panny ważące 250 kg, lub też obrażające brzydkie, że ludzie płacą za to, by się ich brzydocie przypatrzeć, znajdują konkurentów, żywiących całkiem poważne względem nich zamiary. Jedna z nich, reklamowana przez cyrk jako „królowa brzydoty“, zrobiła wcale dobrą partję, wychodząc zamąż za bogatego „wytwórcę wytworów mięsnych“ i jest dziś matką 5-ga dzieci.

Wiadomo, że „krańcowości lgną do siebie“, to też nie mógł wzbudzić zdziwienia fakt, że „Żywy Szkielet“ pojął za małżonkę „Tłustą Helenę“. Małżeństwo to w życiu prywatnem nazywa się: państwem Robinson, przyczem zgody małżeńskiej nie zakłóca bynajmniej okoliczność, że małżonek waży 30 kg, zaś u żoneczki strzałka wagi podskakuje aż do cyfry: 300 kg. Zdaniem biografa „Ludzi-dziwotworów“, istoty te, przebywając stale w towarzystwie podobnych im wybryków przyrody, z czasem zatracają poczucie wyrządzonej im przez naturę krzywdy, a nawet uważają się za istoty poniekąd uprzywilejowane. Bo przecież miljony osób przychodzą i płacą za to, aby — móc ich oglądać...

HARCERSTWO — STOWARZYSZENIEM WYŻSZEJ UŻYTECZNOŚCI.

Władze państwowe rozpatrują obecnie przedłożony do zatwierdzenia nowy statut Związku Harcerstwa Polskiego. Statut ten przewiduje że ZHP. jest stowarzyszeniem wyższej użyteczności publicznej, co łączy się z postanowieniem ustawy, że młodzież szkolna należeć może tylko do tego typu stowarzyszeń.

Władze harcerskie pracują już nad przystosowaniem struktury organizacyjnej Związku Harcerstwa Polskiego do postanowień nowego statutu.

„LOJALNI“ NIEMCY.

BYDGOSZCZ. — W sekretarjacie Chrz. Ligi Pracy zjawiła się delegacja bezrobotnych z zażaleniem na budowniczych gimnazjum niemieckiego, którzy podobno na wyraźne żądanie „Deutsche Vereinigung“ zwolnili z pracy wszystkich murarzy, cieśli i betoniarzy, nie należących do Zjednoczenia niemieckiego. Budowniczy Milke na 20 ludzi zatrzymał tylko dwóch narodowości polskiej.

możny. Każdego ranka było można widzieć Likossiss'a siadającego na muła, aby udać się do „guebi“ — pałacu — gdzie służył w gwardji. Towarzyszyli mu służący uzbrojeni od stóp do głów, podczas gdy żona, smukła Tourounesch o wielkich pięknych oczach, została przed domem otoczona dziećmi, trzymając na rękach najmłodsze maleństwo. Eskorta męża kłaniała jej się kornie, biegnąc boso za mułem pana. Tourounesch stała długo przy ogrodzeniu patrząc za oddalającym się mężem, poczem wracała do swoich zajęć gospodarskich. Przygotowywała dania z czerwonego pieprzu, doglądała porządku, bawiła się z dziećmi i karmiła drób. Wieczorem znów widzieliśmy Likossiss'a powracającego do domu na mule ze swoją bosą eskortą. Tourounesch śpieszyła na jego spotkanie z oczami błyszczącemi radością, z miną najszczęśliwszej kobiety, gdy mąż zeszedłszy z muła całował ją wielokrotnie, dając jej „gounschas“ — prezenty — kupione dla niej w mieście: greckie cukierki o straszliwych barwach, tanie niebieskie i białe paciorki, drukowane chustki i t. p. drobiazgi, zakupione za bezcen na targu w Addis-Abeba.

Często przebywałam z Tourounesch słuchając jej opowiadań o obyczajach w głębi kraju, w tej prowincji, z której pochodziła. Miałam głęb. przekonanie, że nasi sąsiedzi są ludźmi bardzo szczęśliwymi, małżeństwem wzorowem, zaprzeczającym wszystkim gadkom o złych mężach, lekkomyślnych żonach i przeklętych stadłach abisyńskich. Myliłam się niestety. Pewnej nocy w okresie wielkich deszczów usłyszeliśmy płacz kobiety, dochodzący z podwórza naszych sąsiadów. Łkania i krzyki były nie do wytrzymania, tyle było w nich nieszczęścia i najgłębszej rozpaczy, że poprostu nie mogłam tego słuchać. Zawołałam moją pokojówkę, małą Saoudi, i kazałam jej dowiedzieć się, co się stało u Likssiss'a i zapytać, czy nie potrzebuja jakiej pomocy. Saoudi wróciła wzburzona.

— Meti — rzekła mi — Likossiss wziął nową żonę i wypędził Tourounesch.

— Jak to wypędził? Tourounesch, swoją żonę?

— Ależ tak, ona już za stara dla niego, wziął drugą, która ma dopiero 14 lat. Pojutrze odbędzie się ślub. Tourunesch nie chce opuścić domu i dlatego tak płacze, ale nima rady, jeżeli nie będzie chciała sama odejść, jutro rano odsuną ją policjanci.

Nazajutrz przyszła do mnie Tourounesch, wezwana przez Saoudi. Była to zupełnie inna kobieta, niż ta, którą znałam dotychczas, Zestarzała się przez jedną noc, zmaltretowana, wybiała, z oczami zapuchniętemi od płaczu. Opowiedziała mi półgłosem, że mąż wrócił wczoraj pijany, nie przyniósł z miasta żadnego prezentu, i kazał jej wynosić się z domu, gdyż bierze sobie nową młodą żonę.

— Ile masz lat, Tourounesch? — zapytałam.

— Mam 25 lat. Ona ta nowa ma 14. Wiem, że jestem już stara, ale mój dom... nie mam tu nikogo... moje dzieci... i wszył mi rodziny, do której teraz muszę wrócić...

— A ile lat ma twój mąż, Tourounesch?

— 48. On jest jeszcze młody.

Nic nie mogłam zrobić, choć bardzo chciałam dopomóc biedaczce. Zaproponowałam jej, aby została u mnie. Dzieci, które zostały u ojca, byłyby wtedy blisko. Nie chciała jednak, pragnęła wrócić niezwłocznie do rodziców i po namyśle zrozumiałam, że będzie to najlepsze wyjście z jej przykrej sytuacji.

(Dokończenie nastąpi).

Z pobytu J. Eksc. Ks. Biskupa Dr Okoniewskiego w Wąbrzeźnie

Introdukcja Ks. prob. Zaremby

W ub. poniedziałek parafja nasza święciła pobyt J. Eksc. Ks. Biskupa Okoniewskiego, introdukcję proboszcza ks. Zaremby oraz obchodziła odpust ku czci św. Szymona i Judy.

Były to nietylko święta, ale spontaniczna manifestacja przywiązania do Wiary, Kościoła katolickiego i jego kapłanów.

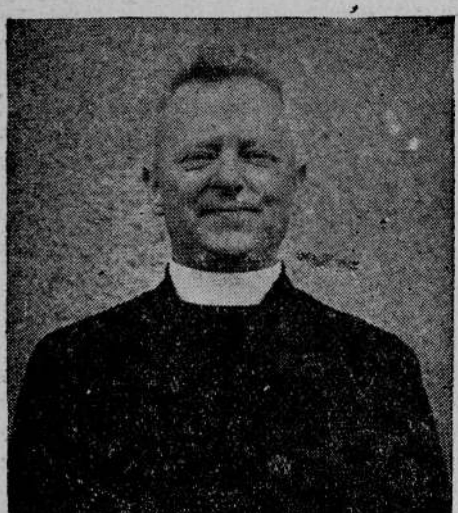
Dostojnego Gościa witały serca wiernych, ścielące najlepsze myśli i wolę; witał Go las sztandarów, gotowy każdej chwili pod hasłem Wiary i Ojczyzny przewodzić w boju z wrogami świata, i witało Go morze głów i serc.

Wdzięczni Ci jesteśmy, Księżę Biskupie, żeś raczyłeś do nas przybyć i prosić u stóp Matki Boskiej Wąbrzeskiej o błogosławieństwo dla nas. Zapewniamy Cię, że nadal stać będziemy pod sztandarem naszej ukochanej Matki, a z wyrazem słodkiego Jej imienia pójdziemy nadal w codzienny trud.

* * *

INTRODUKCJA.

Jak w poprzednim numerze donosiliśmy, w ub. poniedziałek odbyła się introdukcja (wprowadzenie) ks. prob. Zaremby.



Po wprowadzeniu ks. prob. Zaremby do kościała i odprawieniu modłów J. Eksc. Ks. Biskup Okoniewski zwrócił się do ks. prob. **Zaremby,** oddając mu pod opiekę parafję, na co również odpowiedział ks. prob. Zaremba, nawiązując swoje przemówienie do Ewangelji św. Łukasza o połowie ryb. Piekne przemówienie tchnące miłością do parafjan, wzruszyło licznie zebranych w świątyni.

Następnie odbyła się uroczysta Msza św. (suma) celebrowana przez Ks. Prob. Zarembę w asyście ks. prob. Bączkowskiego z Król. Nowejwsi i ks. prof. Brejskiego.

Pienia wykonał chór kościelny pod batutą organisty p. Ernsta.

Poza licznie zgromadzonymi wiernymi przybyło duchowieństwo z ks. kanonikiem **Kozłowskim** z Torunia, ks. dziekanem **Łowickim** z Niedźwiedzia i ks. **radcą Pellowskim** z Dźwierżna na czele.

P. Wojewodę Pomorskiego reprezentował p. Starosta **Kalkstein,** dalej w uroczystości wziął udział p. wicestarosta **Cwinarowicz;** Kom. pow. PP. p. **Szmytkowski;** p. burm. **Schwarz.** p. wiceburmistrz **B. Szczuka,** członkowie Magistratu, Rady Miejskiej, Zarząd Akcji Katolickiej i Dozór Kościelny.

Po skończonej solennej Mszy św. odprodzono w procesji J. Eksc. Ks. Biskupa do plebanji, gdzie odbyło się przyjęcie duchowieństwa i przedstawicieli władz świeckich.

Po południu odbyły się uroczyste nieszpory, które odprawił Ks. Bigus, a kazanie wygłosił ks. prob. Wilemski z Orzechowa. — Na zakończenie uroczystości odbyła się procesja.

AKT HOŁDU.

Wieczorem wszystkie organizacje kościelne, Bractwa, stowarzyszenia, organizacje pw. i wf., społeczne, szkoły itp. z orkiestrą Zw. Strzeleckiego na czele, wyruszyły z dworca kolejki powiatowej, by oddać Jego Ekscelencji hołd, który Dostojny Gość odebrał przed plebanją.

Po akcie hołdu Jego Eksc. Ks. Biskup, kiedy organizacje zebrały się przy ognisku harcerskiem, przejechał ulicami miasta udzielając miastu i jego mieszkańcom Swego Pasterskiego błogosławieństwa.

Ulice, przez które przejeżdżał były rzęsiście iluminowane.

W PRZYTUŁKU STARCÓW.

W dniu wczorajszym odprawił Ks. Biskup Mszę św. w Przytułku Starców. Na Mszy św. był obecny p. wicestarosta powiatowy Cwinarowicz. Mszę św. odprawił Ks. Biskup w asyście ks. prof. Brejskiego i swego kapelana ks. Kowalskiego. U wejścia do Przytułku przywitały dzieci Ks. Biskupa ładnemi wierszykami. Po Mszy św. zaprosiły Siostry Ks. Biskupa oraz p. wicestarostę, ks. prob. Zarembę, ks. prof. Brejskiego i ks. kapelana na skromne śniadanie, poczem zwiedził Ks. Biskup w towarzystwie p. Starosty Pow. Przytułek Starców, znajdując dla każdego słowa pociechy. Po zwiedzeniu Przytułku Starców udał się Ks. Biskup do gimnazjum, a powracając, złożył wizytę p. Staroście Kalksteinowi, następnie udał się do ochronki.

W GIMNAZJUM.

Gdy tylko rozeszła się wieść, że Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr St. Okoniewski przybywa do naszego Gimnazjum, młodzież utworzyła szpaler od głównego wejścia aż do auli. Przed frontem stanął oddział Hufca pod komendą ppor. rez. Golika i poczty sztandarowe, które zaprowadziły Jego Ekscelencję do auli. Młodzież na wszystkich krużgankach przyjmowała pojawienie się Jego Ekscelencji gromkim okrzykiem. W auli po odegraniu przez orkiestrę „Marsza Gladjatorów" powitał Ks. Biskupa p. dyrektor Bulanda Jan. Następnie zadeklamowała wiersz „Dzwon Hozjusza" kol. Jankiewiczówna w imieniu sodalisek przemówiła kol. Roskoszówna, wręczając kwiaty, w imieniu młodzieży kol. Chodziński, wręczające sprawozdanie naszego Gimnazjum, w imieniu sodalisów kol. Wróblewski i harcerzy kol. Szymański. Jego Eksc. podziękował za miłe przyjęcie i za wyrazy przywiązanie do Kościoła i na ogólne życzenie udzielił swego biskupiego błogosławieństwa. Na zakończenie po odegraniu kilku utworów muzycznych przez tutejszą orkiestrę odśpiewano wspólnie „Błękitne rozwińmy sztandary". Nadto Ks. Biskup wizytował klasę ósmą i klasę pierwszą i żegnany u wrót naszego gmachu przez p. dyrektora i młodzież, opuścił nas, by udać się do ochronki naszego miasta.

WIZYTACJA OCHRONEK.

Wszędzie, gdzie tylko pojawił się Ks. Biskup witano Go owacyjnie i serdecznie. — Szczególnie miłe były owacje zgotowane Dostojnemu Gościowi przez naszych najmłodszych — w Ochronkach. Głosiki najmilszych nie mogły witać Ks. Biskupa głosem tak donośnym jak starsi. Witały Go jednakże z całem umiłowaniem.

Wierszyki wygłaszane w każdej Ochronce, bukiety kwiatów, dekoracje i śpiewy budziły u Najdostojniejszego Pasterza zachwyt i zadowolenie.

W ochronce przy ul. Wolności zaimponował Ks. Biskupowi oddział małych żołnierzyków w mundurkach oraz dzieci w kostjumach narodowych.

Wizytując ochronkę przy ul. Chełmińskiej wyraził Ks. Biskup nadzieję, że ta Ochronka znajdzie w niedługim już czasie odpowiedniejsze pomieszczenie.

We wszystkich Ochronkach dziękował Ks. Biskup siostrom - ochroniarkom za trudy, poczem udzielił wszystkim swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

W SZKOLE ŻEŃSKIEJ.

Wtorek, 29 października zapisał się w umysłach dzieci, grona nauczycielskiego i kronice szkolnej, jako dzień niecodziennego wydarzenia. Wizytował szkołę Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr Okoniewski. W niedzielę szkoła brała udział w przywitaniu Ks. Biskupa, tworząc barwny szpaler na ulicy Chełmińskiej z chorągiewkami o barwach narodowych i kościelnych.

Wreszcie nadszedł wtorek i dzieci miały same u siebie gościć Dostojnika Kościoła. Zebrały się wszystkie klasy w sali i czekały. Nastrój był uroczysty, a równocześnie podniecenie ogromne. Sala gimnastyczna była udekorowana staraniem dzieci i grona nauczycielskiego. Na głównej ścianie widniał ozdobny napis głoszący staropolskie katolickie pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Pod napisem znajdowała się pięknie wymalowana infuła biskupa i pastorał a nad tem krzyż. symbol naszej wiary. Pozatem dużo kwiatów wokół fotelu, na którym siedział Ks. Biskup.

W imieniu swych koleżanek ofiarowały kwiaty i powiedziały wierszyki: uczeń Sass, uczenice: Szmidtówna, Podlaszewska, a Bartoszewska wygłosiła powitanie prozą, przygotowane samodzielnie. P. Kierownik szkoły Kaucz witając Dostojnego Gościa wyraził radość z możności przyjęcia Go i zapewnił o przywiązaniu naszem do Jego Osoby jak również o tem, że pragniemy iść po tej drodze, która prowadzi do wychowania młodego pokolenia na dobrych katolików i obywateli. W odpowiedzi przemówił Jego Ekscelencja Ks. Biskup i pobłogosławił zebranych, poczem wysłuchał odpowiedzi dzieci z religji. Po odbytej katechizacji i odśpiewaniu pieśni przez chór szkolny dzieci pożegnały Ks. Biskupa.

W SZKOLE MĘSKIEJ.

W niedzielę ubiegłą przybył do nasz. grodu Arcyp. diecezji chełm. Ks. Bisk. Dr Stanisław Okoniewski. Ludność cała wyległa na ulice i Rynek, aby, pomimo niepogody, radośnie witać swego Dostojnego Gościa. Na ul. Chełmińskiej zebrała się dziatwa, tworząc po obu stronach jezdni szpaler. Głośnemi okrzykami „Niech żyje" oraz radosnem wywijaniem chorągiewkami o barwach państwowych i papieskich dała ona wyraz swym uczuciom i przywiązaniu do Kościoła. —

We wtorek drugi raz miały dzieci okazję witać swego Arcykapłana. Odwiedzając szkoły miejscowe, zajechał Ks. Biskup również do szkoły powszechnej męskiej Nr. Gmach szkolny pięknie udekorowany a wieczorem oświetlony, sprawiał już od zewnątrz bardzo miłe wrażenie. Z chwilą, gdy samochód biskupi zajechał przed główne wejście, a Ks. Biskup przestąpił progi szkoły, rozległy się gromkie okrzyki „Niech żyje", dziatwy, ustawionej szpalerem na korytarzach i w klatce schodowej. Z ojcowskim uśmiechem na ustach wszedł Ks. Biskup do sali na pierwszem piętrze wśród niemilknących okrzyków dzieci, których oczęta płonęły jakimś dziwnym blaskiem uwielbienia i ukochania. Tu, w sali prześlicznie ozdobionej kwieciem i chorągwiami, zebrało się grono nauczycielskie i starsze klasy uczniów. Po oficjalnem powitaniu Jego Ekscelencji przez Kierownika Szkoły, p. Nałęcza, w którem zapewnił Go, że nauczycielstwo tej szkoły wychowuje dziatwę sobie powierzoną ku chwale Boga i Polski i po przedstawieniu nauczycieli Dostojnikowi Kościelnemu zajął On miejsce w przygotowanym fotelu — tronie.

Następnie chór szkolny, pod dyrekcją pana kierownika Nałęcza odśpiewał trzy pieśni. „Ojcze z niebios Boże Panie", „Pod Twą obronę" i „Dzięki Ci Panie" a uczniowie: Ługiewiczówna z kl. II, Burczyński z kl. VI i Piekarek z kl. VII wygłosili piękne wierszyki na cześć swego Wielkiego Przyjaciela i wręczyli Mu bukiet kwiatów. Z kolei odbyła się katechizacja uczniów, która wypadła bardzo dobrze.

Na zakończenie przemówił Ks. Biskup. — Z widocznem wzruszeniem dziękował Arcypasterz panu kierownikowi, Gronu nauczycielskiemu i dzieciom za tak szczere i serdeczne powitanie i przyjęcie za ten entuzjazm, który „jak wielka rzeka płynął przez całą szkołę" i wezwał, aby ten entuzjazm pracy i radości nie ustawał, aby dalej potężniał dla dobra Polski i ku chwale Kościoła św. Wkońcu udzielił Ks. Biskup Swego błogosławieństwa apostolskiego, dodając wszystkim otuchy do dalszej owocnej i zaszczytnej pracy wychowawczej i naukowej.

Przy pożegnaniu Dostojnego Gościa rozległy się powtórnie radosne okrzyki „Niech żyje" a serduszka dziatwy żywo biły pełne czci i hołdu dla Księcia Kościoła.

Przeżycie tych chwil podniosłych zachowa dziatwa szkolna przez całe życie w swej wdzięcznej pamięci.

W LOKALU T. C. L.

Po zwiedzeniu ochronki mieszczącej się w gmachu b. szkoły wydziałowej — wstąpił Ks. Biskup do świetlicy T. C. L.

U wejścia powitała Gościa prezeska p. Żuralska, wręczając Jego Ekscelencji piękny bukiet kwiatów, poczem pokazała Ks. Biskupowi urządzenia świetlicy oraz zbiór książ.

Ks. Biskup wyraził swe szczere zadowolenie, że na polu krzewienia dobrej książki i czytelnictwa praca w Wąbrzeźnie nie ustępuje innym miastom.

NA „LUKSUSIE".

Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr Okoniewski nie ominął okazji, by zapoznać się z siedzibą nędzy — słynnym „Luksusem".

U bramy wejściowej witało Dostojnego Gościa kilka rodzin, poczem Ks. Biskup zwiedził kilka mieszkań, rozdzielając dzieciom kwiaty.

Do zebranych mieszkańców „Luksusu" przemówił w gorących słowach Ks. Biskup — pocieszając ich i wzywając, by ten krytyczny okres — który winien być tylko przejściowy — przetrwali ufni w niedzielę Boga.

W STANISŁAWKACH.

Po zwiedzeniu Ochronki przy ul. Chełmińskiej — udał się Ks. Biskup do kaplicy w Stanisławkach. Przy pięknej bramie tryumfalnej przywitano Księcia Kościoła chlebem i solą oraz stosownem przemówieniem i wierszem; poczem w uroczystej procesji z pieśnią „Kto się w opiekę" wprowadzono Ks. Biskupa do kaplicy.

Tu, po odprawieniu modłów, przemówił do zebrnych Jego Ekscelencja — życząc im, by skoro tylko okres kryzysu minie, doczekali się własnego kościoła, własnej parafji i własnego duszpasterza. Po udzieleniu swego arcypasterskiego błogosławieństwa, odjechał Ks. Biskup, wśród frenetycznych wiwatów do Wąbrzeźna.

NA PLEBANCE.

Stosownie do programu, udał się Włodarz Diecezji na plebankę, gdzie zlustrował stan zagospodarowania i stan budynków gospodarczych.

NA GÓRZE ZAMKOWEJ.

W drodze powrotnej zwiedził Ks. Biskup ruiny dawnego zamku biskupiego, przyczem wyraził szczere zadowolenie, że to pamiątkowe i historyczne miejsce umiało miasto tak pięknie i praktycznie przystosować dla użytku publicznego.

OFIARA NA RZECZ BIEDNYCH.

Z okazji Swojej wizytacji — wręczył Ks. Biskup p. Burmistrzowi 160,— zł, jako ofiarę na najbiedniejszych miasta. (Pieniądze te, jak nas informuje p. Burmistrz, będą obrócone na zakup artykułów spożywczych dla dożywiania najbiedniejszych.

ZEBRANIE RADY KOŚCIELNEJ.

Po zwiedzeniu ruin zamkowych udano się do Plebanji, gdzie po krótkim odpoczynku odbyło się posiedzenie Rady Kościelnej.

J. E. KS. BISKUP OPUSZCZA WĄBRZEŹNO.

Pożegnanie odjeżdżającego J. Eksc. Ks. Biskupa odbyło się wczoraj przed plebanją o godz. 13,30.

Udział w pożegnaniu wzięły delegacje Bractw i Towarzystw ze sztandarami, tłumy mieszkańców miasta, duchowieństwo z ks. dziek. **Łowickim** i ks. prob. **Zarembą** na czele, siostry zakonne, p. starosta **Kalkstein,** p. burmistrz **Schwarz,** p. wiceburmistrz **B. Szczuka** i członkowie Dozoru kościelnego.

Jego Eksc. Ks. Biskup po udzieleniu błogosławieństwa wśród niemilknących okrzyków „Niech żyje" odjechał na dalszą wizytację.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
30	październik	Ś.	Edmunda	6.26	6,13
31	„	C.	Łucji	6.27	16.11
1	listopad	P.	Wszystkich Św.	6,30	16,09

SOBOTNI NUMER „GŁOSU"

ukaże się spowodu święta Wszystkich Świętych już w czwartek, dnia 31 bm. Ogłoszenia, zawiadomienia o zebraniach i wszelkie komunikaty prosimy nadesłać najpóźniej do czwartku godz. 9-tej.

ŚLUB

Wczoraj przed południem ks. Felskowski pobłogosławił związek małżeński p. **Łucji Makowskiej** z Wąbrzeźna z p. **Bolesławem Majcherskim,** urzędnikiem pocztowym z Wąbrzeźna.

Młodej Parze na nowej drodze życia „Szczęść Boże"!

CHOROBY ZAKAŹNE.

Zanotowano w tygodniu od 20. 10. do 26. 10. br. w Wąbrzeźnie 2 zachorowania na błonicę a Golubiu 1 zgon na dur brzuszny.

— Uwaga! Oficerowie i podchorążowie rez. — W czwartek, dnia 31 bm. o godz. 17-ej odbędzie się na sali Rady Powiatowej zebranie miejscowe Koła, na które uprzejmie zaprasza tak członków jak i niezrzeszonych PP. Oficerów i Podchorążych rezerwy

Zarząd.

Z POWIATU

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE ODDZIAŁU ŻEŃSKIEGO Z. S. W MYŚLIWCU.

MYŚLIWIEC. Ubiegłej soboty odbyło się zebranie organizacyjne żeńskiego oddziału ZS. w Myśliwcu. Na zebranie powyższe przybyła pow. kierowniczka oddz. żeńskich ob. Cwinarowiczowa. Po przedstawieniu przez wymieniona ideologji Z.S. oraz programu pracy, obecne na zebraniu obywatelki postanowiły przystąpić do pracy w Związku Strzeleckim.

ZABAWA.

ORŁOWO. W niedzielę 20 bm. ruchliwe Tow. Śpiewu „Harmonja“ urządziło w sali p. Dąbrowskiego w Płużnicy swą zabawę jesienną. — Tańce poprzedzały występy chóru, które zyskały poklask licznych gości. Zabawa taneczna przeciągnęła się do wczesnych godzin rannych. Obecni bawili się tak dobrze — że czekają nowej okazji — do tak pięknej imprezy.

ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA.

PŁUŻNICA. W niedzielę, jako w święto „Chrystusa Króla“ odbyła się uroczysta suma z podniosłem kazaniem ks. prob. Dekowskiego. Po nabożeństwie przeszedł przez wieś pochód, w którem kroczyła młodzież szkolna, bractwa kościelne, Ochotnicza Straż Pożarna, Powstańcy i Wojacy O. K. VII, KSM. Ż., KSM. M. i inne Uczesnicy pochodu udali się na salkę parafjalną gdzie odbyła się piękna akademja.

KONFERENCJA NAUCZYCIELI

BIELSK. W czwartek, dnia 24. 10. odbyła się w tutejszej szkole konferencja nauczycielska rejonu Kowalewo-Wieś. Jest to w naszym powiecie jedyna gmina, która dosyć silna jest, aby sama dla siebie utworzyć mogła rejon konferencyjny nauczycielski. Udział brało 14 nauczycieli. Po zagajeniu konferencji przez miejscowego nauczyciela p. Niewiady, przystąpiono do wyboru przewodniczącego rejonu konferencyjnego na rok szkolny 1935/36. Wybrano jednogłośnie na przewodniczącego nauczyciela p. Rakowskiego z Kiełpin. — Nastąpiła będąca w zwyczaju lekcja a mianowicie z III i IV oddz. z nauki rysunków, po której rozwiązała się bardzo ożywiona dyskusja. — Potem wygłoszono referat na temat nader na obecne czasy aktualny: „Potrzeby gospodarcze mego środowiska, a realizacja ich w programie wychowawczym mej szkoły“ i omówiono sprawy związane z oświatą pozaszkolną. Po dziale wolne głosy i chóralnym śpiewie pieśni ludowych i patrjotycznych zakończono konferencję odśpiewaniem hymnu Państwowego.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 31 października

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla młodzieży. 13,00 Muzyka francuska. 15,30 Trio salonowe. 16,00 O małem dziecku — opowie Stary Doktór. 16,15 Polska Fanfara. 16,45 Cała Polska śpiewa. 17,00 Kolonje niemieckie i francuskie w Afryce — odczyt. 17,15 Utwory Bacha. 17,50 O książce U podstaw organizacji Wojska Polskiego. 18,00 Audycja z okazji Dnia oszczędności. 18,15 Recital Janiny Kay - Kuczyńskiej. 18,45 Koncert. 19,00 Poznajmy przepisy finansowo - rolne. 19,35 Wiadomości sportowe. 20,00 Muzyka lekka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Cezar przed Rubikonem — słuchowisko (premjera). 21,35 Nasze pieśni. 22,00 Kwartety Haydna — koncert 5-ty. 22,25 Muzyka lekka i taneczna.

PIĄTEK, dnia 1 listopada

9.00 Audycja poranna. 10,30 Nabożeństwo z Warszawy. 12.15 Poranek muzyczny. W przerwie o godz. 13,00 Baśniowa noc — audycja ze Lwowa. 14.00 Fragment z powieści Zwycięstwo Józefa Żołądzia. 14,20 Koncert. 15.40 Audycja dla wszystkich — z Wilna. 15,45 O czem mówią na wsi. 16,00 Pogadanka dla chorych. 16,15 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 16,45 Zaduszny apel. 17,00 Z instytutu psychotechnicznego — reportaż. 17,15 Wiersze Felicji Kruszewskiej. 17,20 Canzonetty i arje operowe starych mistrzów belcanta — koncert. 17,50 Poradnik sportowy. 18.00 Koncert kameralny z Katowic. 18,30 Pogadanka aktualna. 18,45 Muzyka salonowa. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami. 20,00 Requiem — ostatnie dzieło Mozarta. Reportaż muzyczny. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,10 Obrazki z Polski współczesnej. 21,15 Koncert w związku z 40 rocznicą zgonu A. Zarzyckiego. 22,30 Muzyka z płyt.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 29 października 1935 r.

Żyto	13,25 — 13,50
Pszenica	18,25 — 18,50
Jęczmien browarowy	15,50 — 16,00
Jęczmień jednolity	14,50 — 14,75
Jęczmień zbiorowy	14,00 — 14,25
Jęczmień zimowy	14,50 — 15,00
Owies	16,25 — 16,75
Mąka żytnia gat. IA 0-55%	22,25 — 22,75
Mąka żytnia gat. IB 0-65%	21,75 — 22,25
Mąka pszenna gat. IC 0-55%	27,75—28,75
Mąka pszenna gat. ID 0-60%	28,75—29,25
Mąka pszenna gat. IE 0-65%	28,00 — 29,00

Życie towarzyskie

— ZEBRANIE RODZINY REZERWISTÓW odbędzie się w niedzielę, dnia 3 listopada br. o godz. 4-tej po poł. w sali p. Szymańskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz. Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

Pamiętaj o chorągiewkach na groby!

Km. 847/35.

OBWIESZCZENIE O DOBROWOLNYM PRZETARGU NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Litwin Franciszek mający kancelarję swoją w Kowalewie przy ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 23 podaje do publicznej wiadomości że nieruchomość położona w gminie Wielkie Rychnowo pow. Wąbrzeźna pod tom IV. wykaz L. 80. zapisana w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Kowalewie na nazwisko Zakłady Przemysłowe Karol Machlejd, Sp. Akc. w Warszawie ul. Chłodna nr. 45, sprzedana być ma w drodze dobrowolnego przetargu

w dniu 4 grudnia 1935 roku o godzinie 10-tej w Sądzie Grodzkim w Kowalewie (Sala rozpraw).

Nieruchomość, osada z restauracją, salą do zabaw, domem mieszkalnym (numer domu 43) z podwórzem, stajnią i stodołą, o powierzchni 92 a i 20 m² (księga łanowa mapa nr. 3., parcela nr. 15 i 16) oszacowana na czysty dochód jako podstawa podatku gruntowego na 4,51 talarów, a wartość użytkowa jako podstawa podatku budynkowego na 704,— zł. rocznie zapisane jest pod nr. 50 księgi podatku budynkowego i nr. 70 matrykuły podatku gruntowego.

Cena wywołania wynosi 5.000,— zł. a warunki licytacyjne będą dodatkowo ustalone ewentl. na terminie licytacyjnym. Akta dotyczące powyższej sprawy przeglądane być mogą w godzinach urzędowych w mojem biurze, w których jest także protokół opisu tej nieruchomości z dnia 20 września 1935 r. Kowalewo, dnia 26 października 1935 r.

(—) LITWIN, Komornik

Numer akt: Km. 1586/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający kancelarję w Kowalewie ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 23 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 4 grudnia 1935 r. o godz. 12-tej w Sądzie Grodzkim w Kowalewie (sala rozpraw) odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należ. do dłużn. Reinholda Polsfussa w Berlinie 3/8 częściach nieruchomości: t. j. ks. wecz. Kowalewo tom VII. wykaz L. 359, położonej w Kowalewie-wybud. zagrody gospodarczej. (Całość nieruchomości składa się z 10 ha 03 a i 70 m² z zabudowaniami i zapisana jest na nazwisko Luizy Polsfuss w 5/8 a na dłużnika w 3/8 częściach.**

Nieruchomość w 3/8 częściach oszacowana została na sumę zł. 4.377 gr. 50, cena zaś wywołania wynosi zł. 1.094 gr. 60.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 437, gr. 75

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. ośmej do osiemnastej, **akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Kowalewie ul. Legjonów Nr. 3 sala Nr. 4.**

Kowalewo, dnia 26 października 1935 r.

(—) Litwin, komornik.